

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i mo. archil:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz garmondowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Sejmy krajowe.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Sejm bukowiński.

Czerniowce, 24 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu poseł Flondor, Rumun, interpelował prezydenta kraju w sprawie brzmienia obwieszczenia o darowaniu skarbowi przez gminę Bojan placu pod budowę sądu powiatowego. Interpelacja zaznacza, że mylnie podano, jakoby zastępcy tej gminy władali tylko językiem ruskim.

Następnie p. Mikołaj Wassiko, Rusin, w ostrych słowach domagał się od prezydenta kraju wyjaśnienia co do deklaracji prezeń złożonej na ostatnim posiedzeniu Sejmu. Mianowicie prezydent kraju wyraził się był, że zastępca rządu nie może stać na usługach żadnego stronnictwa, a tem mniej poszczególnego posła.

Mówca zapytuje, czy jego stronnictwo albo on sam żądał tego kiedykolwiek od prezydenta kraju i zarzuca prezydentowi, że z jego inicjatywy wymierzony był przeciw mowcy artykuł w *Bukowiner Journal*, którego redaktor w bliskich stosunkach pozostaje z prezydentem kraju. W odpowiedzi prezydent kraju wyraża ubolewanie, że sprawę tę poruszono nanowo. Wyjaśnia swą deklarację, zaczepioną przez mowcę poprzedniego i wykazuje po kolei bezpodstawność zarzutów p. Wassilki, zwłaszcza co do jego — prezydenta kraju — stosunków z redakcją dziennika bukowińskiego.

Z kolei p. Stocki uzasadniał wniosek w przedmiocie zmiany § 17 regulaminu sejmowego. Następnie przyjęto ustawę o wcieleniu dróg gminnych do dróg powiatowych.

Sejm dolno-austriacki.

Wiedeń. Sejm dolno-austriacki przyjął bez dyskusji ustawę o ulgach dla budowy tanich a zdrowych mieszkań robotniczych.

Dyskusja budżetowa w Sejmie czeskim.

Praga. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu znajdowało się sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie na r. 1902. Zabrał głos poseł Forzt: stwierdza z zadowoleniem, że Sejm może w tym roku w należytych czasie załatwić budżet; protestuje przeciw wszelkim uchwałom dodatkowym (*ex post*) i przeciw prowizoryum budżetowym; poniżają one znaczenie samorządu krajowego i najważniejszy przywilej uchwalenia podatku sprowadzają do absurdum.

Praga. Poseł Forzt w dalszym ciągu swej mowy przedstawiał finansowe położenie kraju i wyraził zdanie, że to położenie może być naprawione tylko przez zażegnanie sporu niemiecko-czeskiego. Porozumienie to jest konieczne.

Wszechniemiec Brohn oświadczył, że Niemcy mają na oku, ponad Sejm, ogólne państwowe interesy narodu niemieckiego i żądają dla siebie pewnych przywilejów (*Vorrechte*). Stronnictwo mowcy odmawia sejmowi prawa rozstrzygania w sporze językowym. Poseł Baernreither (szlachta wiernokonstytucyjna) oświadcza, że słusznie prezydent ministrów Koerber wysunął na pierwszy plan kwestie ekonomiczne.

Nie da się zaprzeczyć, że złe położenie ekonomiczne wywiera wielki wpływ na stosunki polityczne. Koniecznym jest bez wątpienia rozwikłanie całej sieci, całego kompleksu zawikłań narodowościowych. Stronnictwo mowcy będzie popierało wszelkie kroki i środki, zmierzające do zapewnienia Niemcom w Sejmie znaczenia, należnego szczepowi niemieckiemu. Przedewszystkiem o to chodzi, jaka metoda ma być zastosowana w rozwikłaniu całego kompleksu spornych kwestii narodowościowych i sprawy językowej. Nie trzeba wyciągać ustaw, wydanych w rozmaitych stuleciach.

Praga. W dalszym ciągu swego przemówienia oświadczył Baernreither, że musi się już raz wstąpić na nowe tory i pozostawić na boku wszelkie spory językowe. Zakończył oświadczeniem, że leży w interesie wszystkich, aby dobre wrażenie obecnej politycznej sytuacji zakiełkowało i rozwinęło się nie tylko na pomyślność państwa, ale i krajów koronnych.

Poseł Markers (niem. lud.) oświadcza, że jego stronnictwo domaga się samorządu i podziału

administracyjnego kraju na okręgi niemieckie i czeskie.

P. Kalina (czeski rad.) żąda absolutnego równouprawnienia Czechów z Niemcami. Następnie kilku jeszcze mowców omawiało poszczególne kwestie krajowe mniejszej wagi. P. Schücker (niem. post.) oświadczył, że Niemcy żądają narodowościowego odgraniczenia. Na tem dyskusję zamknięto, oraz wybrano mowców generalnych Herolda i Eppingera. Następne posiedzenie dzisiaj.

Reforma wyborcza w Sejmie styryjskim

Grac. Jak donosi *Grazer Volksblatt*, poseł Hagenhofer wystosował do marszałka Sejmu imieniem klubu katolicko-konserwatywnego pismo, z zapewnieniem, że posłowie ci, pragnąc umożliwić jak najrychlejszą uchwałę projektu reformy wyborczej, odstępują od swych żądań co do pomnożenia mandatów z kuryi większej własności pod warunkiem, że posłowie innych stronnictw nie będą obstawali przy powiększeniu liczby mandatów w innych kuryach.

Wobec tego nie będzie winą klubu, jeśli inni posłowie przez obstawanie przy swych jednostronnych żądaniach, mianowicie co do pomnożenia mandatów z miast i izb handlowych, spowodują, iż posłowie katolicko-konserwatywni nie będą mogli brać udziału w obradach nad tą sprawą i wogóle w dalszych pracach Sejmu. Pismo kończy się prośbą, aby marszałek podał to oświadczenie do wiadomości wszystkich stronnictw sejmowych.

† Kardynał Ledóchowski.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Rzym. Kardynałowie, prałaci i członkowie ciała dyplomatycznego przybywali wczoraj licznie do kościoła, w którym wystawiono na katafalku zwłoki śp. kardynała Ledóchowskiego. Dzisiaj dopuszczoną będzie do kościoła publiczność.

Sekretarz propagandy zawiadomił oficjalnie misye katolickich państw o zgonie kardynała.

Rzym. Zwłoki kardynała Ledóchowskiego zostały zabalsamowane i wystawiono je wczoraj popołudniu w biskupim ornatie na widok publiczny w budynku propagandy. Kapucyni odprawiają przy zwłokach modły. W piątek o 10 rano będą zwłoki przeniesione do tytularnego kościoła ś. p. kardynała San Lorenzo in Lucina. Po odprawieniu tam nabożeństwa żałobnego, będą zwłoki przewiezione na cmentarz Varano, gdzie zostaną pochowane w kaplicy, należącej do propagandy.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 24 lipca.

Saski następca tronu w Ischlu.

Ischl. Saski następca tronu przybył tu wczoraj o godz. 2 pop. osobnym pociągami dworskimi. Na dworcu powitał go cesarz ubrany w mundur pułkownika saskiego pułku ułanów. Po dwukrotnym ucałowaniu się, cesarz odwiózł gości do przeznaczonych dla niego apartamentów, gdzie ich oczekiwała arcyks. Marya Walerya. Cesarz wraz z arcyksiężną zabawił u następcy tronu cały kwadrans, poczem następca tronu rewizytował cesarza. O godz. 3/4 na 4 odbył się w willi cesarskiej obiad, w którym wzięli udział cesarz, następca tronu saski, arcyksiężna Marya Walerya, poseł saski i świta księcia.

Szef sekcji St. hr. Piniński.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz przebił na własne żądanie w stan spoczynku radcę ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Stanisława hr. Pinińskiego i nadał mu tytuł i charakter szefa sekcji.

Utrudnienia praktyki sądowej.

Wiedeń. Rozporządzeniem z 1 lipca b. r., wydanym do prezydium wszystkich wyższych sądów krajowych, postanowiło ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych skarbu i handlu, że od dnia 1 stycznia 1903 poczynawszy, w okręgach wszystkich wyższych sądów krajowych z wyjątkiem Dalmacyi ci tylko kandydaci mogą być przyjmowani na praktykę sądową, którzy złożyli poprzednio wszystkie teore-

tyczne egzamina rządowe, łącznie z politycznym egzaminem rządowym, (a więc wszystkie trzy egzamina prawnicze tj. prawno-historyczny, sądowy i polityczny). Donosi o tem urzędowa *Wiener Ztg.*

Manewry na morzu i lądzie.

Wiedeń. Cesarz (po powrocie z Ischlu) uda się dnia 31 sierpnia wieczorem z Wiednia do Tryestu i tam 1 września wsiądzie na yacht „Miramar“, na którym weźmie monarcha udział w manewrach floty. W dniach 1, 2 i 3 września odbędą się te manewry w północnej Adryi mianowicie 1 września odpłynięcie eskadry, 2 września ćwiczenia a w nocy zawinięcie do Lussinpiccolo, 3 września manewry na południe od Poli. 4 września zwiędzi monarcha w Poli rozmaite gmachy wojskowe a wieczorem tego dnia odjedzie z powrotem do Wiednia.

Manewry 2-go i 5-go korpusu odbędą się jak wiadomo w dniach od 12—17 września. Główna kwatery i mieszkanie cesarza urządzone będą w Sasvar.

Cesarz uda się osobnym pociągami dworskimi kolei północnej do stacyi Hohenau w Austrii dolnej a stąd powozem do Sasvar.

Na te manewry przybyć ma — jak słychać, niemiecki następca tronu.

Aresztowanie anarchisty-„turysty“.

Tryest. Na rekwizycję władz włoskich aresztowano tu jako anarchistę niejakiego Jesse Brandani, odbywającego podróż pieszo. Brandani zeznał, że wyszedł z Rzymu i podąża do bieguna północnego w celu odnalezienia porucznika Guerinięgo, który od czasu ekspedycji księcia Abbruzów zaginął.

Brandani bawił w Tryeście od kilku dni i zapowiedział prelekcję.

Fortuna variabilis.

Wiedeń. Donoszą tu, że „głośnej“ bardzo sławy, hiszpańska szansonetka Carmencita zmarła w Rio de Janeiro w nędzy.

Była ona w swoim czasie „pierwszą gwiazdą“ europejskich *tingel-tanglow*. Przed kilku laty występowała u Ronachera w Wiedniu, następnie u Somosyego w Peszcie, gdzie żyła bardzo wystawnie na koszt swych wielbicieli. Z kolei założyła na własną rękę przedsiębiorstwo zw. *Variete*, na którem straciła majątek, zarobiony „ciężką pracą“. Zlicytowała nawet wszystkie kosztowności i ruchomości.

Pozbawiona wszelkich środków — udała się Carmencita do Paryża, ale i tam już szczęścia dla siebie nie znalazła. Jeszcze raz próbowała naprawy swych finansów przez amerykańskie *tournee*, ale bezskutecznie, wreszcie zmarła w stolicy Brazylii na żółtą febrę.

Carmencita chwaliła się posiadaniem klejnotów od obecnego króla Anglii, z którym podobno utrzymywała przez czas dłuższy serdeczne stosunki.

Król Edward VII.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Król Edward zamierza w sobotę dnia 26 bm. przewodniczyć na posiedzeniu t. zw. *bridg council* w Cowes.

Chamberlain o Leydsie.

Londyn. W Izbie gmin na zapytanie jednego z posłów odpowiedział minister kolonij, Chamberlain, że wiadomość, jakoby delegat boerski dr. Leyds odjechał na pokładzie okrętu Bavarian do południowej Afryki jest nieprawdziwa. Takim „osobnikom“ nie udzieli się pozwolenia na powrót.

Podłożony ogień w willi prof. Andrego.

Gothenburg. Wywołuje tu sensację pożar w willi dyrektora Andrego, brata głośnego podróżnika do bieguna północnego, oraz aresztowanie pani André.

Nie ulega wątpliwości, że wchodzi tu w grę podłożenie ognia, celem uzyskania premii asekuracyjnej. Straż pożarna znalazła willę pustą. Pożar wybuchł na I. piętrze, na parterze paliły się w zamkniętej garderobie suknie, polane naftą, obok nich znalezione resztki dużych świec ołtarzowych, oraz naczynie z naftą.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin. Z komisji dla taryfy cłowej. W toku dyskusji zaznaczył poseł Arends, że doniesienie jednej z korespondencji o przebiegu obrad komisji-

nych, bynajmniej nie pochodzi od komisji. Sekretarz stanu hr. Posadowski oświadczył, że doniesienie to ogromnie go zdziwiło, gdyż nie użył zupełnie podobnych wyrazów, jakimi posługiwała się wspomniana korespondencya, lecz ostrzegał tylko przed podwyższeniem taryfy. Notatka ta jest zupełnie bezpodstawną.

Berlin. W kołach politycznych panuje już także przekonanie, że rząd zaczyna się powoli liczyć z ewentualnością, nie dojsia do skutku taryfy cłowej w drodze ustawodawczej, a hr. Posadowski ubolewa nad tem, że w ferworze polemicznym za prędko się z tą zapowiedzią wyrwał.

National Ztg. zestawiając znane dementi półurzędowego biura Wolffa ze swoim parlamentarnym sprawozdaniem z posiedzenia komisji cłowej, pisze: „jeśli ktoś oświadcza, że się inaczej był wyraził, niż to opublikowane zostało, to w takim razie należy przyjąć tę korekturę przynajmniej, jako autentyczne stwierdzenie tego, co mowca zamierzał być powiedzieć. Ale nawet w tej sprostowanej formie można wywnioskować z oświadczenia sekretarza stanu p. Posadowskiego, że przebieg obrad komisyjnych wywoływał w nim coraz to wzrastające zaniepokojenie“.

Walka kulturalna we Francji.

Paryż. Z powodu odjazdu zakonnie odbyła się przed kościołem w Quartier Ternes wielka demonstracja, w której wzięło udział kilkaset osób, przeważnie kobiety i młodzież. Demonstranci sprzeciwili się zarządzeniom policji. Kilku policyantów obito łaskami. Aresztowano kilka osób, między którymi znajduje się także dep. Pugliesi Conti.

Paryż. Aresztowany wczoraj deput. Pugliesi Conti został wypuszczony na wolność. Coppée, oraz inni uczestnicy onegdajszej demonstracji będą pociągnięci do sądowej odpowiedzialności.

Cholera.

Aleksandrya. Podług urzędowych danych liczba wypadków cholery w Musza wynosi ogółem 210, z tego 147 śmiertelnych. Jedna kobieta, która uciekła z Muszy, umarła na cholerę w Kairze.

Petersburg. Miasto Mukden w Mandżurji ogłoszono urzędowo jako zarażone cholerą. Z Charbinu donoszą, że od 3 do 14 lipca br. zachorowało tam na cholerę 234 Rosyan i 523 Chińczyków; zmarło zaś 81 Rosyan i 363 Chińczyków.

Lipska panama.

Lipsk. Wczoraj skończył się wielki proces w sprawie banku lipskiego. Rozprawa toczyła się przed ławą przysięgłych w lipskim sądzie krajowym i ciągnęła się pięć tygodni, od dnia 16 czerwca. Na ławie oskarżonych zasiadali: dyrektorowie banku lipskiego Exner i Gentzsch oraz członkowie rady nadzorczej tego banku, mianowicie kupcy Dodel, Schröder, Wölker i Wilkens, bankier Mayer, buchalter Vörster i niejaki Fiebiger.

Trybunał wydał następujący wyrok: Dyrektor Exner skazany na 5 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw, dyrektor Gentzsch na 3 lata więzienia. Obu wliczono 7-miesięczne więzienie śledcze. Członek rady nadzorczej Dodel skazany na grzywnę 15.000 marek, inni zaś członkowie rady nadzorczej na grzywny od 15.000 do 18.000 marek.

Ruch macedoński.

Berlin. *Vossische Ztg.* otrzymała telegram z Sofii z doniesieniem, że niespodziewanie powrócił tam były prezydent komitetu macedońskiego Borys Sarafow, po całorocznej nieobecności. Sarafow oświadczył, że jego nagły powrót stoi w związku z bliskimi ważnymi dla Macedonii wydarzeniami, na które jest zupełnie przygotowany.

Revolucja w kolonii portugalskiej.

Lizbona. W portugalskiej kolonii Benguella, oraz w okęgach sąsiednich ku północy, wybuchło powstanie krajowców. Dokonać tam miano wprost barbarzyńskich znęcań się nad Europejczykami, których posiadłości puszczono z dymem. Europejczycy pokaleczeni uciekają stamtąd masami. Powstanie wynika podobno wskutek nadużyć władz miejscowych, oraz ściągania podatków.

Choroba króla saskiego.

Drezno. Król saski zachorował na katar oskrzelowy.

Zulusi w obozie Boerów.

Bruksela. Bawiąca tu żona pewnego wybitnego dowódcy boerskiego odebrała pismo od gen. Bothy z którego wynika, że mąż jej zginął wśród strasznych okoliczności. Oto, podczas rokowań pokojowych w Vereeniging oraz po zawarciu pokoju, został obóz boerski nocą napadnięty nagle przez Zulusów. Zulusi zamordowali 56 Boerów a kobiety ich zgwałcili.

Cholera nostras w Wiedniu!

Wiedeń. Szpital „Braci Miłosiernych“ doniósł policji, że 56 letni Antoni Knauer, dostawiony dnia 21 bm. wieczorem do szpitala — zmarł tam 22 b. m. na cholerę nostras.

Wydalenie rojalistki ks. Orleańskiej z Francji.

Paryż. Rząd wydał ks. Orleańską z granic Francji z powodu rojalistycznych i klerykalnych agitacji, które uznano za zagrażające państwu.

(Wydalona księżna Marya Dorota jest córką arcyks. Józefa. Red.)

Kongres szachistów.

Hanower. Rozpoczął się tu międzynarodowy kongres szachistów. W pierwszym dniu Janowski pobił Gottschalla, Mieses zwyciężył Marschalla, Wolf zaś Popiela.

Otrucie sacharyną.

Tabor. Wskutek spożycia sacharyny, zachorowała cała rodzina niejakiego Nowaka, jedna córka zmarła.

Cykl Wagnerowski w Bayreuth.

Bayreuth. Doroczny cykl Wagnerowski przedstawień rozpoczął się w obecności międzynarodowej publiczności „Latającym Holendrem“. Dyrygował Zygfryd Wagner. Partję Senty śpiewała znakomicie Emma Destinu, Holendra zaś Dertram.

Praga. Wczoraj zmarł znany nakładca i księgarz Temp sky.

Sytuacja.

(Depesza Słowa Polskiego.)

Premierzy u cesarza.

Wiedeń, 24 lipca. W drugiej połowie bieżącego tygodnia wyjeżdża prezydent ministrów dr. Koerber na dwór cesarski do Ischlu, dokąd przybędzie także prezes węgierskiego gabinetu Szell. Przypuszczają, że pobyt obu prezydentów ministrów w letniej rezydencji cesarskiej przypadnie na ten sam czas. Celem tej podróży obu premierów jest zdanie sprawy o kwestjach bieżących cesarzowi, od którego wyjazdu z Wiednia upływa już trzeci tydzień. Prawdopodobnem jest także, że przy tej sposobności omawianą również będzie sprawa ugody z Węgrami.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Budapeszt. Węgierskie biuro telegraficzne ogłasza, że wczoraj w Wiedniu zastępcy obu rządów przystąpili do trzeciego czytania autonomicznej taryfy cłowej. Przewodniczy szef sekcji dr. Stibral. Z polecenia ministra spraw zagranicznych bierze udział w naradach także austro-węgierski konsul w Berlinie hr. Erwin Ferstäl, który uczestniczył również w drugim czytaniu taryfy cłowej. Obrady mają się przeciągnąć.

Wiedeń. W ministerstwie handlu rozpoczęły się wczoraj ostateczne obrady referentów fachowych obu rządów, celem ustalenia nowej aut. taryfy cłowej. Równorzędnie z trzecim czytaniem taryfy cłowej rozpoczynają się dziś w ministerstwie skarbu rokowania, dotyczące bieżących spraw podatkowych, mianowicie o ile odnoszą się do kwestyj wspólnych podatków bezpośrednich. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o wzajemne opodatkowanie przedsiębiorstw, dalej o opodatkowanie węgierskich walorów w Austrii, o węgierski podatek transportowy. W dotyczących obradach podniesione będą kwestye zniesienia, względnie odpowiedniego uregulowania tych podatków.

Autonomia Tyrolu.

Bozen. W Kaltern odbyło się zgromadzenie, na którym dziekan ks. Glatz i proboszcz Schrott przemawiali w kwestyi autonomii pol. Tyrolu.

Podnieśli oni, że decyzja rządu skłania do porzucenia polityki odrębności oraz zmiany konstytucji, zwłaszcza, kiedy chodzi o to, aby utrzymać w równowadze narodową gospodarkę, której kosztów nie można pokryć bez pomocy rządowej, ale raczej trzeba apelować do „wspólnego podatkowego worka“.

Przed podróżą Wilhelma II do Poznania.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Berlin. Z powodu znanej afery szambelana Morawskiego, który, jak wiadomo, chciał wnieść przez pruskiego ministra instancję do Wilhelma II, aby odroczył swój przyjazd do Poznania — pisze *Post*: „Nie wiemy, jakie motywy skłoniły do tego kroku p. szambelana — ale jest faktem, że z „kół narodowych polskich“ pojawiały się wielokrotnie podobne życzenia, które podyktowane zostały żywą obawą przed objawami do najwyższego stopnia wzrastającego polskiego fanatyzmu.“

Znawcy „polskiego charakteru ludowego“ zapamiętują się z bardzo przykrem uczuciem na zapowiedzianą podróż cesarza do Poznania, a wzmocnienie policji w Poznaniu nie rozwiało jeszcze wszystkich obaw. W Poznaniu mieszka na 117.000 ludności, więcej, niż 50.000 Polaków. Do jakiej fanatycznej złości i hecy pobudzają agitatorowie polscy „dowódl“ najlepiej ów słynny list gończy, ogłoszony oficjalnie w Pradze.

Wskutek tego odroczenie podróży cesarza odpowiadałoby tylko życzeniom, płynącym z „patriotycznego serca“ w szerokich kołach narodowych. W każdym razie należy przy roztropnej ostrożności zarządzić wszystkie możliwe środki, któreby mo-

gły zapobiedz ewentualnym zbrodnicymsk ekscesom ze strony uwiedzionych ofiar polskiej agitacji“.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,
w dniu 23 lipca 1902.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	732.2	+14.9	W ₁	1.0	Najwyższa temperatura +25.6, najniższa +13.4. Deszcz w nocy, w dzień pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.
2 popoł.	731.9	+20.6	W ₂		
9 wiecz.	731.8	+16.4	cisza		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-ej p.

Prognoza na dziś: Przeważnie pogoda, lokalne burze.

— **Telefon** z Wiedniem od wczoraj przerwany.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało elewa budownictwa Juliana Mudraka, prowizorycznym adjuunktem budownictwa dla służby technicznej dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

— **Bawi** w naszym mieście publicysta p. Grzegorz Smólski, jeden z wiedeńskich korespondentów naszego pisma.

† **Dr. Oskar Terl** oki znany pisarz ruski zmarł we Lwowie.

— **Uwolnienie p. Wittyka.** Socjalista p. S. Wityk uwięziony, jak wiadomo przed kilku dniami w N. Siole, został już wypuszczony na wolność wczoraj przybył do Lwowa.

— **Promocya.** P. Walery Władysław Daniel Łoziński, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofii.

— **Otrucie.** Wczoraj rano, służąca, zamieszkała przy ulicy Spadzistej, Marya Kraus, otrula się zapalnikami rozpuszczonemi w spirytusie. Pierwszej pomocy udzieliła stacya ratunkowa, nadzieja utrzymania przy życiu desperatki jest słaba. Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

— **„Salon“ doroczny w Krakowie.** Na zgromadzeniu lwowskich artystów, wybrano na jurorów do przyszłego dorocznego „Salonu“ Stowarzyszenia artystów polskich w Krakowie — artystów malarzy: p. A. Augustynowicza i p. J. Makarewicza.

— **Dom akademicki.** Posiedzenie obywatelskiego komitetu budowy „Domu akademickiego“ odbędzie się jutro dnia 25 bm. o godz. pół do 8 wieczorem w lokalu Tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

— **Krajowy Związek przemysłowy** rozpoczął dalszą działalność dla dźwignięcia przemysłu; tymi duiami wyjeżdża na prowincję „agent podróży“ z próbkami towarów produkcji krajowej dla zawiązania stosunków handlowych z kupcami na prowincyi. Wpływie to niezawodnie na szybsze tempo rozwoju zakładów przemysłowych w kraju.

— **Zjazd Ziemiann** odbędzie się w Tarnopolu w dniach 26, 27 i 28 lipca.

W sobotę 26 wygłosi tam inżynier Libański rzecz o „zastosowaniu elektryczności w rolnictwie“ z demonstracyami obrazów świetlnych.

— **Fundusz zaliczkowy.** Stow. cukierników zawiązuje fundusz zaliczkowy dla swoich członków. Statut został przygotowany i dziś wydział korporacji weźmie go pod rozwagę.

— **Losowanie przysięgłych** na czwartą kadencję, odbędzie się z początkiem przyszłego miesiąca. Pierwsza rozprawa przed tą kadencją dnia 9 września.

— **Zwolennik systemu pruskiego we Lwowie.** Na boisku dla zabaw dziecięcych na placu wystawowym spacerująca publiczność była świadkiem jak jeden z z nadzorców dziatwy bił chłopców niemiłosiernie laską za to, iż odeszli o parę kroków w bok przypatrywać się innej grupie chłopców grających w piłkę. Oburzeni widzowie tej sceny skarčili na miejscu owego „pedagoga“, pragnącego kształcić dzieci na sposób pruski a malcom pobitym kupili podwieczorek. Oburzający fakt zdarzył się w niedzielę dnia 6 lipca po południu.

— **Stara sztuka** złodziejska a zawsze się udaje widocznie nie brak naiwnych na świecie. Ofiarą oszusta padł wczoraj Michał Bezkorowajny z Bogdanówki pow. Skalańskiego. Przybył on do Lwowa, celem wyszukania sobie służby, na dworcu zaraz przystąpił do jakiegoś elegancko ubranego „pana“, wszczął rozmowę i ofiarował się mu nastęrczyć służbę. Michał usłuchał namowy i poszedł z nim do miasta, na pocztę główną, gdzie ów „pan“ miał coś po drodze wykupić. Michał czekał w westybulu, „pan“ ów poszedł na górę, skąd po chwili wrócił zakłopotany, bo kasyer nie miał mu wydać reszty z banknotu 100 guldenowego, Michał pożyczycy 14 koron i nie ujrzał więcej „miłosiernego pana“ który uciekł z gmachu tylnym wyjściem przez dziedziniec.

— **Silny ogień kominowy** wybuchł wczoraj wieczorem w realności p. Jakóba Stroh przy ul. św. Teresy pod l. 30 b. Na miejscu jawiła się komisya policyjna i miejska straż pożarowa, która ogień powatały skutkiem niedbałości kominiarzy ugasiła.

Zofia Kowalewska.

Studjum psychologiczne

przez

Laure Marholm.

(Ciąg dalszy.)

Były to w wewnętrznym jej życiu ciała najbardziej martwe i pod względem psychologicznym najbardziej jałowe. Weszła w ruch, z góry już z powodu krótkowidztwa na czczość skazany, i miała być ruch tego dźwignia. Przez jakiś czas jako tako dostrajała się do otoczenia, nie potrafiła atoli nigdy zniżyć się tak zupełnie do poziomu swoich aniołów stróżów, aby nie pobudzać ich do kiwania głową i częstych napomnień. To ją całkiem zniechęciło, usunęła się więc w zacisze, obcując najwięcej z panią Leffler. Wkrótce zawiązała się pomiędzy nimi przyjaźń — jedna z tych, które dziś, kiedy kobiety zaczynają żyć umysłem, tak są między nimi — przyjaźń rozumowa, bez głębszej, wzajemnej sympatii, zawarta nie z powodu bogactwa, lecz braku, w którym dwa minusy starają się złożyć po prostu na ruch dodatni. Z chwilą zaś, gdy znajdzie się jakiś plus, pierzcha zainteresowanie i rozumienie się wzajemne. Tak też było i w tym wypadku, gdy na horyzoncie pani Leffler zjawił się książę Cajanello...

Z przyjaźni tej między obiema kobietami powstały owe utwory, do których Zofia dostarczała materiału, a które pani Leffler urabiała, usiłując ująć w formę obiektywną, realistyczną to, co Kowalewska intuicyjnie odczuwała w życiu. Ona była istotą nadszczętną, pełną chaotycznych mroków i tej bebrzeżnej tęsknoty, właściwej naturom słowiańskim — pani Leffler zaś była wykształconą córką rektorską, która „ustawicznie pracuje nad swoim rozwojem“.

Już podczas tej wspólnej pracy przychodziło do starć między przyjaciółkami. Pani Edgren gniewała się o to, że Zofia „zaparła się własnego dziecka“, utworu pt. „Wokoło małżeństwa“, w którym miała zamiar opisać życie kobiet niezamężnych. Nie wyczerpana wyobraźnia Zofii przytłaczała ją i krępowała, wnosząc do jej trzeźwości jakieś czynniki obce, wymagające szerokości powietrza. Tworzyła tedy dużo i napuszone powieści, które nie miały w sobie prawdy. Zupełnie inaczej oddziaływała pani Edgren na Kowalewską. Przekonawszy się, że towarzysza jej nie posiada tyle talentu, ile jej przypisywano, nabrała ufności we własny talent. Napisała tedy wzmiankowane poprzednio wspomnienia p. t. „Siostry Rajewskie“ i opowieść „Wiera Woroncow“. Są to książki niezwykle głębokie i może dlatego, że nikt nie zrozumiał przemawiającej z nich indywidualności, nie doczekały się one takiego uznania, na jakie zasłużyły.

W 1888 r., mając lat 38, Zofia po raz pierwszy na prawdę poznała tę miłość, w której tkwi dola kobieca.

M. K. był to wysoki, barczysty światowiec, bogaty bojar, pensjonowany profesor, który żył po za granicami Rosyi i przeważną część czasu spędzał na podróży. Starszy o lat kilka od Kowalewskiej, posiadał indywidualność skończoną, zrównoważoną, wolnym był od bolesnych uczuć młodzieńczych, od tej potrzeby przywiązania się do kogoś, ogrzania się ciepłem czyjegoś serca, od niezaspokojonych tęsknot i złudzeń, któreby można jeszcze stracić. Bojar ten, którego nazwiska wymienić nie

mogę, bo żyje jeszcze, otrzymał od życia wszystko, czego zapragnąć można. Zofia zajęła go jako rodadzka, geniusz, towarzysza, ale jako kobieta nie miała dla niego tego fenomenalnego znaczenia, jakie ma kochająca kobieta dla młodego mężczyzny, któremu uśmiecha się po raz pierwszy przepelnione uczuciem serce niewieście. Owo przez tak długi czas tłumione ciepło, które objawiało się mu w niemłodej już kobiecie, nie miało dla niego ani uroku nowości, ani siły, mogącej niespodzianką podrażnić próżność. Przyjął miłość jej spokojnie i w niczym życia dla niej nie zmienił. Nie miał żony, Zofia więc miała mu być żoną. Ale rozmarzonym, roztęsknionym kochankiem być już nie mógł.

A Zofia? Ona pokochała go, jak młode dziewczę, z tem drżącym, zdradzieckim, niepohamowanym uczuciem szczęścia z powodu tych niebywałych rzeczy, jakie działy się w jej własnej duszy i dla tego, że ten człowiek był istotnie, że mogła go widzieć, dotknąć go ręką i objąć ramieniem.

Żyła tylko wtedy, kiedy go widziała; nie widząc go, wpadała w rozpaczliwą bezradność, teraz dopiero na dobre znienawidziła Sztokholm; on ją więził i dusił, ten człowiek zaś, którego pokochała, był słońcem południa, a w nim był świat szeroki, były dalekie horyzonty, był wolny duch, była dumna pogarda przesądów. Nie, był czemś więcej jeszcze: był duchem ziemi, z której powstała, mową, którą piastunka do snu ją w dzieciństwie tuliła, progiem rodzinnym dla tulącej się na obczyźnie samotnicy.

Ale cóż? Gdy wzięwszy urlop, jechała do niego, do Włoch lub do Paryża, spotykała się zawsze u niego ze zrównoważonym, a tak bolesnym spokojem, który na rozgorączkowane jej „ja“, działał tak samo, jak działa mroźny powiew na rozkwitające kwiaty.

Spodziewała się znaleźć w nim dobroczynne ciepło, w którymby cała jej istota rozszerzyć się i wyzdrowieć mogła, a tymczasem zamiast niego, własne jej uczucie napływało powrotną falą do zbolęłego serca, trawiąc je suchym żarem.

Napięta struna sił jej zaczęła pękać. Wydało się jej, jakby się naokół wszystko w czarną pustkę zmieniło, w której znalazła się sama jedna, samuśienka. Miara przebrała się głównie dlatego, że codzienne obcowanie z ukochanym przypadło właśnie na czas, gdy wśród mozołów i nocy bezsennych pracowała w Paryżu nad uzyskaniem „Prix Bourdin“. Otrzymała najwyższe to odznaczenie, znajdowała się w stanie takiego zmęczenia i wyczerpania, że wysiłony jej mózg i udęczone nerwy widzą wszystko tylko w czarnych barwach. Nie więc dziwnego, że gdy M. K. ofiarował jej swoją rękę, odmówiła jej przyjęcia. Ona widziała wówczas tylko przepaść, dzielącą jego zachowanie się wobec niej od jej gorącej miłości. Nie chciała od niego już niczego, bo wiedziała, że nie otrzyma wszystkiego.

Rozmaitości.

× **Ze statystyki samobójstw.** W jednym z niemieckich czasopism naukowych, znajdujemy ciekawy artykuł, poświęcony statystyce samobójstw w XIX. wieku, z którego wynika, że wiek ubiegły przyczynił się do ogromnego wzrostu samobójstw.

Świadczą o tem cyfry następujące: W Prusiech np. w latach od 1869 do 1894 r., liczba popełnionych tam samobójstw, na każde 100.000 mieszkańców wzro-

sła z 11 na 21 procent, we Francyi zaś w latach od 1827 do 1889 r. z 5 na 21 pre. W Szwajcaryi, Danii, a zwłaszcza w Saksonii, liczba samobójstw jest jeszcze większa, bo wynosi około 40 pre. na każde 100.000 mieszkańców.

Najmniej samobójstw wykazuje Rosya gdyż 2.7 pre. na każde 100.000 mieszkańców. Najciekawszym jest jednak, wprost trudny do pojęcia, wzrost samobójstw wśród dzieci i młodzieży w XIX. wieku. Gdy bowiem jeszcze w pierwszej połowie tego stulecia, samobójstwa wśród tej klasy wieku były rzadkością, lata od 1869 do 1898 r., wykazują aż 1708 wypadków takich samobójstw. Zdarzają się one przeważnie w wielkich miastach, a stosunkowo najwięcej ich jest w Rosyi, gdzie na ogół popełnionych samobójstw, przypada ich jedna czwarta.

Po Rosyi idą Austro-Węgry. W latach od 1835 do 1871 r., na ogół popełnionych tutaj samobójstw, przypada 38.7 pre. samobójstw wśród młodzieży płci męskiej od 15 — 20 roku życia, a 40 pre. wśród młodzieży płci żeńskiej w tym samym okresie życia.

× **Elektryczne rwanie zębów.** Dentyści amerykańscy, zaczęli z powodzeniem stosować elektryczność przy rwaniu zębów, jako środka znieczulającego. Zastosowany w tym celu t. zw. prąd d'Arsonvala wywołuje takie zupełne znieczulenie miejscowe, że samo rwanie zęba nie przyczynia najmniejszego bólu. Metoda ta jest o wiele lepsza od stosowania kokainy, lub gazu rozweselającego czy chloroformu, gdyż nie pociąga za sobą żadnych złych skutków dla pacjenta.

× **Małpy w kuchni.** Zabawna przygoda zdarzyła się w Madrycie.

Z menażeryi w parku Buen Retiro w nocy małpy otworzyły klatkę, przelazły przez mur i parkany i dostały się do kuchni miejscowego Kasyna arystokratycznego. Tu przedewszystkiem zabraly się do posiłku. Splądrowały całą kuchnię i doszczętnie pożarły wszystkie zapasy, do jakich dostać się mogły, a nawet nie darowały płynom i wypróżniły sumienie wszystkie znalezione butelki.

Najedzone i podniecone trunkami rozpoczęły takie hałasy i harce, że zbudziły głęboko śpiącą służbę. Szwajcar miejscowy wpadł do kuchni z latarką, lecz uciekł natychmiast z krzykiem, że jakieś potwory piekielne opanowały kuchnię, i dopiero z resztą służby odważył się powrócić. Spłoszone małpy uciekły do sąsiedniego ogrodu i z wielkim trudem udało się służbie menażeryjnej pochwycić zbiegów.

× **Bakteryobójcze działanie promieni Becquerela.** Doświadczenia Askinażego i Casparego stwierdzają, iż promienie ciał świetlnych (*uranium-polonium-radium*) tak zwane promienie Becquerela zabijają bakterie tak samo jak światło słońca, którego skuteczność w tym względzie wykazali jeszcze w 1877 r. Downes i Blunt. Promienie widma słonecznego nie posiadają tej właściwości, tylko promienie niebieskie fioletowe i purpurowe. Podobnie rzecz się ma z promieniami Becquerela, które się dzielą na dwie grupy: promieni pochłanianych od ciał przez jakie je przepuszczamy i promieni przepuszczonych. Otóż tylko te promienie pochłaniane niszczą mikroby; są też one podobniejsze fizycznie do promieni słonecznych — a promienie przenikające przypominają promienie X.

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

43

(Ciąg dalszy.)

— Na wycug do waju nie pójdę... jeszcze mi miły ten rok, albo i dwa na świecie.
— To spłatę dajcie.
— Rzekłem. Styszałeś?
— Za trzecią kobietą się oglądają, to co im ta znaczą dzieci! — szepnął Jambroży.
— A bo i pewnie.
— Spodoba mi się, to się i ożenię. Zabronisz?
— Zabronić, nie zabronię, ale...
— Jak mi spodoba, to z wódką posłę choćby jutro.
— Ślijcie, a bo ja to wam przeciwny! Dajcie mi chociaż tego ciotka, co wam ostał po graniaciej, to i sam pomogę. Rozum wy swój macie, to miarkujecie z czem wama najlepiej. Nieraz i nie dwa przekładałem żonie, co wam ano kobiety potrzeba, żeby upadku w gospodarstwie nie było...
— Mówiłeś to tak, Michał?...
— Żeby tak spowiedzi świętej nie doczekał! — mówiłem. — Całej przecież wsi redzę, jak komu potrzeba, a nie wiedziałbym, co wam potrzeba!
— Cyganisz ty, jucho, aż się kurzy, ale jutro przyjdź, ciotka dostaniesz, bo jak prosisz, dam; a prawować się zechcesz ze mną, to ten patyk złamany weźmiesz, albo i co gorsze.
— Napili się jeszcze, kowal już postawił i przyzywał do kompanii Jambroży, którym ochotnie się

przysiadł i jął gadki uciężne opowiadać, a przekpiwać się, że raz w raz śmiechem wybuchali.

Niedługo cieszyli się ze sobą, bo każdemu pilno było iść do swoich, a i do spraw różnych; rozeszli się w zgodzie, ale jeden drugiemu nie wierzył ani tyła, co za paznogciem; znali się dobrze, jak te tylne kocie i przezierali nawskroś, kieby przez te szyby.

Jambroży tylko ostał, poczekał na kumów, albo i znajomków, żeby mu kto postawił jeszcze jaką półkwaterekę, bo dobra psu i mucha, póki kto całego gnata nie rzuci, a napić się lubił niezgorzej, a samemu stawiać sobie było trudno i nie dziwota: kocielnym był ino, nie gospodarzem.

I jarmark dobiegał już końca.

W samo południe zaświeciło słońce, ale tylko tyle, coby kto lustrem mignął po świecie i zaraz się schowało za chmury; a już przed wieczorem posępniało na świecie, chmurzyska wlekły się nisko, że prawie na dachach leżały i drobny deszcz jął siać kiej przez gęste sito. To i rozjeżdżali się prędzej, każdy spieszył do dom, żeby prędzej się dostać przed nocą i większą pluchą.

I handlarze rychłej zdejmowali kramy i pakowali się na wozy, że to deszcz zacinął coraz gęstszy i zimniejszy.

Mrok zapadał prędko, ciężki i mokry.

Miasteczko pustoszało i milkło.

Tylko dziady jeszcze gdzieniegdzie pojeżdżali z pod ścian i w karczmach podnosili się wrzaski pijaków i kłótnie.

Jakoś już o samym wieczorze wyjechali z miasta Borynowie; sprzedali wszystko co mieli, nakuowali różności i użyli jarmarku co się zowie. Antek podcinał konie i jechał, aż się błoto otwierało, bo i ziało był i podpiłi sobie wszyscy niezgorzej: stary, choć skąpy był i aż piszczał za groszem, a tak ich

dzisiaj ugaszczal i jadłem i napitkiem i tem dobrem słowem, że aż dziwno było.

Noc się zrobiła zupełna, gdy dojechali do lasu.

Ciemno było, że choć oko wykol; deszcz padał coraz grubszy i gdzieniegdzie po drodze rozlegały się turkoty wozów i ochryple śpiewy pijaków, albo i ktosik człapał się wolno po błocie.

A środkiem topolowej drogi, co ino szumiła głucho i pojeżdżała, jakby z zimna, szedł Jambroży pijany już całkiem, tacał się z boku na bok, czasem utknął na drzewo, albo i w błoto, ale się rychło podnosił i ciągiem podśpiewywał na całe gardło, jak to miał we zwyczaj.

Plucha szła taka i ciemność, że koniom ogonów nie rozeznał, a światła wsi widziały się ledwie jako to wilczych ślepiów migotanie.

VI.

Deszcze się rozpadał na dobre.

Już od samego jarmarku świat z wolna zatapiał się w szarych, mętnych szklwach deszczów, że tylko obrysy borów i wsi majaczyły blade, niby z przemiekłej przędzy utkane.

Szły nieskończone, zimne, przenikające szarugi jesienne,

Siwe, lodowate biece deszczów siekły bezustannie ziemię i przesiąkały do głębi, aż drzewo każde, zdźbło każde dygotało w bezmiernym bólu.

A z pod ciężkich chmur skłębionych nad ziemią, z pod zielonawych szarug, wychylały się chwilami szmaty pól poczerwiałych, przemiekłych, rozplaszczonych, to wyblyskiwały strugi spienionej wody, płynącej brzdami, albo czerniały drzewa samotne na miedzach, jak przygięte, nabrzmiałe wilgocią, trzęsły ostatnimi łachmanami liści i szamotały się rozpacznie, niby psy na uwięzi.

(D. c. n.)

